

Cała wychoździ codziennie wiozór (wyjąwszy niedziela i dnia świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates for Krakow, Prussia, France, and Belgium, including quarterly and monthly options.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU” — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów ni frankowanych nie przyjmują się.

Manuskrypty nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ulicy Różannej w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

W Łowiczu: w Agencji „CZASU” p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Opelek, Wollseile Nr 22. W Paryżu: (na os. Francji, Anglii i Belgii) Wład. Winięty Raczkowski, Rue du pont de Lodi Nr. 1.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS”

od 1go Lipca 1869

w Krakowie:

Table with subscription rates for Krakow, Prussia, France, and Belgium, including quarterly and monthly options.

Prenumeratę przyjmują:

We Łowiczu: w Agencji „CZASU” p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Opelek, Wollseile Nr 22. W Paryżu: (na os. Francji, Anglii i Belgii) Wład. Winięty Raczkowski, Rue du pont de Lodi Nr. 1.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeśli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liży się tylko od 1go każdego miesiąca.

Cena „CZASU” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 24 czerwca.

Obfitość programów dla przyszłego sejmiku rodzących się codziennie od kilku miesięcy, przerabianych, rozszerzanych lub ściszanych w miarę potrzeby polemicznej, sprawdza zamęt pojęć, z którego nawet zdrowy rozsądek nie łatwo wyrwać zdoła.

Zwłaszcza uderzająco chwila pewne sprzeczności zasad, złe mówimy zasad, raczej nazw, bo tu głównie o nazwę, słowo, hasło chodzi: i tak najgorliwsi wrzeczono o brońcami rezolucji głoszą się ci, którzy przemawiają za opuszczeniem legalnej konstytucyjnej drogi w celu połączenia się najrychlejszego z obozem federalistów słowiańskich, którzy trzymają się zdala od konstytucyjnej drogi, i nie weszli na nią wcale.

Uznając w zasadzie i teorii, że jedynie federalizm zdołałby do równowagi doprowadzić rozprężone żywioły monarchii składające, — ubolewając, żeśmy się rozeszli z federalistami skutkiem uchwały 2go marca, niegodzimy się z tą dążnością, która by pośrednio i bezwzględnie chciała nas przeprowadzić na stanowisko federacyjny; nie zgadzamy się zaś głównie z powodu obowiązującej konsekwencji politycznej, uszanowania czynności i oświadczeń sejmiku jako jedynego legalnego organu krajowego, jednym słowem ze względu na rezolucję. Rezolucja jest antyfederacyjną z natury swojej, co więcej rezolucja jest stanowczym przeciwnictwem polityki abstencyjnej, jest aktem, że powiemy ultrakonstytucyjnym. Nie będziemy powracali do rekryminacji, że dla tego właśnie byliśmy jej przeciwni a byliśmy za adresem.

Rezolucja jest antyfederacyjną, bo domaga się wyjątku, bo dąży do ustępstwa na rzecz jednego kraju, któreby doprowadzić musiały do nowego układu na wzór ugody węgierskiej.

Wszelkie wyjątki czy na podstawie praw historycznych, czy na podstawie konstytucyjnych ustępstw, są przeciwnie duchowi federacji. Na prawach korony Sgo Szczepana wsparci, a ugodą wyposażeni Węgrzy

stali się najpotężniejszymi wrogami federalizmu. Czesi nieposiadający sankcji pragmatycznej, ale łączący federalizm z prawami korony Sgo Wacława, popełniają niekonsekwency, bo w stosunkach prawno-politycznych prawa historyczne przedstawiają się jako przywilej średniowieczny, podczas gdy federacja jest najwybitniejszym wyrazem nowoczesnego równouprawnienia. Jedno z dwojga, albo dobić się dla siebie przywileju albo dążyć wspólnymi siłami do ogólnego równouprawnienia. Rezolucja galicyjska nieodwołująca się do praw historycznych, które nas nie wiążą z monarchią ruską, jest zawsze wyrazem dążności do odrębnego, wyłącznego stanowiska, pogodzić się przeto nie może z zasadą federalną.

Rezolucja afirmuje konstytucję przez to samo, że się domaga w niej zmian, a nie można przeprowadzić zmian w konstytucji opuszczając pole konstytucyjne, jak nie można przeprowadzić zmian w urzędzeniu domu wyprowadzając się z niego. Wszystko to jednak nie przeszkadzało pewnym programatologom głosić się zarazem gorliwymi rezolucjonistami i zaciętymi federalistami.

Wśród tej obfitości programatów, których zmiany każdej tygodniowe wzajemnie sobie zarzucają pewne dzienniki, widzimy tylko, jak to już nieraz powiedzieliśmy dwa programata stanowcze i wyraźne: program Dra Smolki, towarzystwa demokratycznego i organu demokratycznego lwowskiego, który jest nibyto ultrafederacyjny a tem samem musi być i przynależny też do tego późno nieco — antirezolucyjnym; i program, który z nami podziela Przegląd polski i Dziennik poznański, program, który nie stawia rezolucji za ostatnie i nie odwołalne słowo, ale za podstawę dalszego działania, i doradza wytrwanie na raz obrany kierunku czyto z adresem czy z rezolucją. Wszystko inne jest półśrodkiem, bliźniętem, zasłoną frazeologiczną braku wszelkiej zasady politycznej.

Z naszego stanowiska nie mamy potrzeby wypierać się federalizmu w przyszłości, w danych stosunkach, ale nie ma wątpliwości, że ze stanowiska, jakie zajmuje Dziennik Łwowski i Towarzystwo demokratyczne, wyprecz się raz na zawsze rezolucji nakażującej nieubłąganą, choć często niewygodną loika. W jednym też z ostatnich numerów, jak o tem w kilku wspomnieliśmy niedawno wyrażać, Dziennik Łwowski osłabił znaczenie rezolucji, i złączył inną każe wygłądając pomyślniejszych i korzystniejszych dla kraju rezultatów. Sądziłmy, że wskazuje organ demokratyczny po raz setny horoskop federacyjny, jako bardzo bliski i łatwy do uzyskania. Omyliliśmy się wszelako, w inną stronę zwraca swoje nadzieje. Wskazuje na zaburzenia paryskie i mówi, że ponownie się gdziekolwiek podobnych wybuchów i wstrząśnień może nam więcej przynieść niż cała rezolucja.

Przyzwyczajono nas do oglądania się na wypadki europejskie, zwłaszcza na wstrząśnienia rewolucyjne, jako na zorzę zwiastującą odrodzenie narodu, jako na sygnał bliższego wskrzeszenia bytu Polski; — lecz jeszcze dotychczas nigdy nie wiązano sprawy prowincjonalnej, sprawy czysto i wyłącznie

galicyjskiej z wyczekiwaniem zaburzeń europejskich. Zaiste, jeśli zawiadzeniemi były nadzieje tych, którzy liczyli na chaos wypadków dla wskrzeszenia bytu narodowego, to przynajmniej wielki cel tłumaczyli po części ten optymizm; jakkolwiek nam są drogie prawa naszej narodowości w dzielnicy podległej berlu austriackiej, nie stawiamy ich znowu tak wysoko, abyśmy aż wstrząśnięciem europejskich dla ich urzeczywistnienia wyglądali.

Widać tylko, że ciasną staje się już sfera wewnętrznych walk stronnictw w Austrii dla organu demokratycznego, jako też dla mowców zgromadzeń ludowych, trzeba ją rozszerzyć do walki toczącej się w łonie całej europejskiej społeczności. Szerokie to pole, dogodne do konjunktur, mamienia siebie i drugich błędnymi ognikami, do szumnych zapowiedzi a nawet do rozgałęzienia agitacji. Wszelako w imię tych horoskopów doradzana abstencyja traci swoje znaczenie i przemienia charakter. Pojmujemy tak zaciętego federalistę, który bez względu na stan wewnętrzny kraju, na stosunki obecne w monarchii, na dotychczasowe działania naszego sejmiku, powiada: porzućmy rezolucję, ustąpmy z drogi konstytucyjnej i bezpośrednio przejdźmy do obozu federalistów na stanowisko czeskie. Niepojmujemy zaś wcale tych, którzy wołają: porzućmy rezolucję, bo Galicyi zaburzenia europejskie przynieść mogą coś więcej.

KORRESPONDENCA CZASU.

Rzym 18 czerwca.

Wczoraj po uroczystym nabożeństwie w Watykanie, kardynał Patriki składał Ojcu Świętemu życzenia z powodu dwudziestej trzeciej rocznicy jego wstąpienia na tron. Ojciec Sw. dziękował za życzenia, wyraził nadzieję, że się doczeka pomyślniejszych czasów, a następnie mówił o wszystkich kłękach Kościoła w obecnej chwili. Użalał się naprzód na gwałtowne pociągnięcie biskupa Lincolna przed sąd świecki, potem ze szczególnym ubolewaniem mówił o strasznym prześladowaniu Kościoła w Polsce, o wywiezieniu wstrząsliwych niemal biskupów, tak iż na całe Królestwo jeden tylko biskup dycezyjny pozostał; gorąco polecił modlić się za Polskę, zapowiadając jej lepszą dolę w przyszłości. W końcu mówił o niesprawiedliwym prawie, przyjętem niedawno przez izby włoskie, podciągającym młodzież duchową, kształcąca się po seminarjach, pod obowiązek służby wojskowej. Mówił z naciskiem, z rozrzewieniem i bardzo był wzruszony.

Dniem przedtem był na posłuchaniu u Papieża ów chłopiec Polski, o którym wam niedawno wspomnieliśmy. Ujrawszy Ojca Sw. tak się w głos rozplakał, że go uspokoić nie można było. Włosi, nieprzyzwyczajeni do podobnych objawów czułości, że zdziwieniem nań patrzali. Strój krajowy, szara siermięga, długa kosała przepasana i duża czapka powiększały zdziwienie. Ojciec Sw. serdecznie doń przemówił, ofiarował mu medal na pamiątkę, i uroczystie pobłogosławił jego samego, kraj cały i wszystkich, za których prosił. Późniejszy wieściak był w siódmym niebie z radości.

Od dziś za tydzień, jakem już pisał, ma się odbyć konsystorz. Kardynałowie dopiero we wrześniu będą mianowani. Z pewnością powiedzieli, że będzie kardynałem monsieur Piotr Giannozzi, byłby kardynałem in partibus, który był ancyuszem w Neapolu i dotąd ten tytuł piasny,

a przytem jest sekretarzem kongregacji koncylium i sekretarzem centralnym prac przygotowawczych do przyszłego soboru. W tym ostatnim obowiązku, jak widać, ma go wkrótce zastąpić, jako stały sekretarz, biskup Fessler. Zapewniają także, że będzie mianowany kardynałem monsieur Pacea maggiordomo papieski, jakkolwiek według zwyczajów tutejszych potrzeba przez sześć lat piastować ten urząd, aby zostać kardynałem, a on dopiero od piętnastu miesięcy go piastuje, za to był przedtem przez lat dwaście maestro di camera, co mu w rachunek mają policzyć.

Kisielew kilka dni tylko bawił w Rzymie, w interesach zupełnie prywatnych, jak się zdaje, i wrócił napowrót do Florencji, niczyj nie zwrociwszy uwagi. Takowe wycieczki niejednokrotnie już on czynił, może dla udzielenia jakich instrukcji poufnych Kapiństwu, byłemu sekretarzowi ambasady rosyjskiej w Rzymie, pozostałemu tu dla dogodności tutejszych poddańców rosyjskich, żaławia na sprawy pasportowe, i inne podobne, w sposób prywatny, a razem nie zaniedbuje zapewne śledzić osób rządowej swemu niemiłych. Od czasu do czasu odwiedza p. Kisielew we Florencji, i na powrót tu wraca. Zresztą żadnego znaczenia tu nie ma i nikt na niego nie zważa.

Wiadomo tu z rozmaitych po dziennikach rozsyłanych wieści, że p. Artur Wołyński, kleryk święceń mniejszych z seminarium warszawskiego, wychodzący od r. 1864 a bawiący od lat 3 czy 4h tu w Rzymie, i wydany z Rzymu wraz z księdzem Mikoszewskim, już po swoim wydaleniu miał rozmaite przepawy z rzymską policją. Te się teraz skończyły ostatecznym wywiezieniem p. Wołyńskiego za granicę papieską. Cała ta sprawa stała się tak głośną, że muszę o niej szczegółowiej nieco pomówić.

Pan Wołyński był młodym uczniem seminarium, kiedy wybuchło powstanie r. 1863; powiada, że przy jego końcu 20to-letni kleryk, sprawował urząd czy też zastępował ministra spraw zagranicznych przy rządzie narodowym, którego ksiądz Mikoszewski, jak znów powiada, i jak on sam powiada, był członkiem rzeczywistym. Po powstaniu udał się do Francji, i był tam w pewnym seminarium, następnie przybył do Rzymu w zamiarze wyświęcenia się na kapłana. Wikaryat papieski w Rzymie, który jest władzą dycezyjalną biskupa w imieniu Papieża, ma swoją policję i czujne oko nad księżmi, tak też mianowicie nad klerykami przygotowującymi się do święceń. Postępowanie p. Wołyńskiego nie dawało wikaryatowi dostatecznych rękoma i z drugiej strony nie miał też potrzebnych tytułów. Zaostrzono go jednak w Rzymie, i nie mu mówiono, póki nie przyjechał ksiądz Mikoszewski. Dowiedział się z pewnością, że tutejsze władze przedzone były o przyjeździe ks. Mikoszewskiego, który już we Francji rozmaite miał przepawy z tamtejszą policją i na końcu wydalony był z jej granic.

Ksiądz Mikoszewski stanął w gościnie u p. Wołyńskiego. To koniecznym następstwem obróciło się na tego ostatniego niekorzyść. Policja osądziła za rzecz stosowną odbyć u obu rewizję, i dostała w swe ręce papiery kompromitujące ich oba. Ze takie papiery u nich znalezione, wiem z pewnością od osób otaczających Papieża, a na wet i ten szczegół, że Papież przez jakie dziesięć dni mówił o złym duchu księży polskich, o szalonych ich projektach, o tem, że się chcą żenić, i że śmiać z takimi projektami przyjeżdżać do Rzymu i że dwóch takich kazał z Rzymu wyprawić, nakoniec, że przybywając do Rzymu jedynie, aby przeciw Stolicy świętej działać i takową kompromitować. To mówił Ojciec Sw. do jednego z rodaków, który w tym czasie miał posłuchanie. Tym sposobem tłumaczy się cała sprawa wydalenia z Rzymu księdza Mikoszewskiego i p. Wołyńskiego.

Pierwszy rzeczywistie opuścił państwo papieskie, lecz drugi, któremu zapewne chodziło o to, aby tu pozostał, a znajomy był stosunków miejscowych, udał się, jak potem się pokazało, do Tyvoli, gdzie znowu wysłędzony przez policję poślaz przeniósł się na inne miejsce, do klasztoru Palazzola. Tam go nareszcie znowu wysłędziła policja. Zdaje się, jak mi mówiono, że depeze telegraficzne w cyfrach, które odbierał, przyczy-

niły się do wysłędzenia go. Przed kilku dniami przybył do Palazzola oficer żandarmerii z dwoma żandarmeriami, i spytałszy go, w którą stronę chce się udać, zagroziwszy przytem uwiznieniem, gdyby chciał do Rzymu na powrót kiedy wrócić, z wszelką z resztą grzeźnością wywiódł go z Palazzola w celu eskortowania do granicy.

Z okazji reorganizacji władz szkolnych we wszystkich krajach przedlitawskich, Dr Józef Marek, dyrektor gimnazjalny w Suczawie, mianowany został inspektorem szkół Iazey klasy z urzędową siedzibę w Czerniowcach, radca rządowy Juliusz Watzl, mianowany referentem dla administracyjnych spraw szkolnych przy krajowej radzie szkolnej w Bukowinie, członkami zaś teje Rady szkolnej mianowani: archimandryta konsystorsalny Teofil Bendella, członek honorowy konsystorza Konstancy Popowicz, dziekan parafii Ur Ignacy Kornicki, senior Jan Jenkner, adwokat krajowy Dr Józef Fechner, dyrektor gimnazjalny Szczepan Wolf, wszyscy w Czerniowcach i profesor gimnazjalny Demetryusz Isopeskul w Suczawie.

C. k. galicyjska krajowa dyrektora skarbu mianowała:

- 1) Poborcami przy urzędach podatkowych III klasy: kontrolora urzędów podatkowych I klasy Wincentego Stawskiego i kr. węgierskiego poborę podatkowego I klasy Józefa Sperliacha; 2) kontrolorem urzędów podatkowych I klasy kontrolora urzędów podatkowych II klasy Walentego Rondewalda; 3) kontrolorem urzędów podatkowych II klasy, zwieszkowanego galicyjskiego poborę podatków Ignacego Steffe; 4) kontrolorami urzędów podatkowych III klasy kr. węgierskiego kontrolora urzędów podatkowych Michała Wisłockiego i galicyjskich oficyałów urzędów podatkowych I klasy, Jędrzeja Błasiaka i Jakóba Stebelskiego. 5) Oficyałami urzędów podatkowych II klasy, zwieszkowanych galicyjskich kontrolorów urzędów podatkowych Jana Gałuszkę i Jędrzeja Solckiego, nakoniec 6) Oficyałami urzędów podatkowych III klasy, kr. węg. oficyała rachunkowego przy urzędzie podatkowym Wincentego Kryptikiewicza i galicyjskiego praktykanta urzędów podatkowych Franciszka Krasickiego.

Wiedeń 23 czerwca.

Zajście między ministrami Herbstem i Kuhnem nie przestaje być przedmiotem rozbiorów dziennikarskich. Gazeta wojkowa (Wehrzeitung), organ ministra wojny dopiero zarzut innych dzienników, jakoby p. Kuhn powołał się na radami prawników wojskowych; minister wojny nie należy bowiem do rzędu tych ministrów, co bezwzględnie polegają na radach swych referentów; tem mniej może być mowa o przyznaniu się do winy, skoro rokowania jeszcze nie doszły do tego stadium, iżby można osądzić, że w obecnym wypadku zawinił. Wehrzeitung zresztą nie wątpi, że wydana przez p. ministra wojny ustawa dyscyplinarna utrzyma się pomimo oporu ministra sprawiedliwości. Nova Presse organ p. Herbst'a, z przekąsem przyjmuje to osiwiadczenie gazety wojskowej, i zachęca ministra sprawiedliwości do wytrwania; bo gdyby uawet p. Herbst miał ustąpić, to Rada państwa nie ustąpi, a w takim razie p. Kuhn może apelować do Węgrów. Widzimy więc, do jakiej namiętności dochodziła ta polemika.

Gazeta Wiedeńska ogłasza następujące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 22 bm.

Zmieniając ustęp 3 rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 27 października 1859 (D. P. P. Nr. 196) żąda się ustanowienia tamże terminu do wniesienia rekursu z dni 60 na 4 tygodnie, i to we wszystkich przypadkach, gdzie ani ustawa nic innego nie postanawia, ani też obo-

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

III.

Edward wrócił do siebie. Na progu zaraz zapomniał o spotkaniu, zapomniał o pani Serafinie, wrażeń, jakie na nim zrobiła, i ciekawości pościganey tyradami złośliwego Herkulesa. Zapalwszy cygaro, rozciągnął się wygodnie na sofie, i otoczony kłębami dymu począł dumać głęboko i rozpamiętywać własne przygody. Przed kilkoma dniami dawne i bliskie stosunki łączące go z ową jasnowłosą istotką, w której, podług zdania Herkulesa, czarna dusza przemieszkiwała miada, zostały mocno nadwężone przypadkiem i bez jego chęci, w chwilach zwątpienia, przychodzących coraz częściej i wywołanych najdrobniejszą przeciwnością. W zwyczajnych okolicznościach nie pogardził wymysłami cywilizacji, lubił towarzystwo i był w niem lubiony, szczególnież od kobiet, którym chętnie składał holdy interesowane, poparte intonacjami dziwnej miękkości i spojrzaniami trafiającymi wprost do serca, z których każde zdawało się mówić: — Kocham i umiem kochać... zaufaj mnie pani, będę milczał jak grób.

parcie w jego wnętrzu i co wybrać na końcu. Herkules miał zupełną rację mówiąc o Edwardzie, że zaczął brykać zawczasie i tchu mu brakuje. Psuty w dzieciństwie przez rodziców, wolny i niezależny od najpiękniejszej młodoci, rzucił się w świat z zapalem, używał darów Bożych bez rachuby i miary, nie myśląc nigdy o jutrze, ani o tem, po co i dla czego chodzi po ziemi. Przesycił się też prędko, i dziś znużony wahaniami marzył już tylko o jakiejś pustyni ogranej w miarę, z namiotem na mieszkanie, hamakiem i burnusem za całe ruchomości i pieczonemi gołąbkami spadającymi na każde zawołanie ze stropu. — Tam-bym miał święty spokój!... zawołał z westchnieniem, rzucając resztki trzeciego cygaro. Pustynia, namiot, hamak i burnus, święty spokój symbolizujący egzystencję złożoną z dni snujących się z siebie samych, łatwo, po cichu, jak niska bawelna z kłębka dobrze zwiniętego, pływających równo, bez trudów i wszelkich wysień — stawały się ideałem Edwarda w chwilach zwątpienia, przychodzących coraz częściej i wywołanych najdrobniejszą przeciwnością. W zwyczajnych okolicznościach nie pogardził wymysłami cywilizacji, lubił towarzystwo i był w niem lubiony, szczególnież od kobiet, którym chętnie składał holdy interesowane, poparte intonacjami dziwnej miękkości i spojrzaniami trafiającymi wprost do serca, z których każde zdawało się mówić: — Kocham i umiem kochać... zaufaj mnie pani, będę milczał jak grób.

wypowiadał własne przekonanie i dla najbliższych nawet był w końcu zawsze zagadką. W istocie, pod spłinowanym humorem i powłoką sceptycznego egoizmu krył serce dobre, miękkie i ciepłe, wielką wartość charakteru, sad zdrowy i prosty, znakomity zasób wrodzonej inteligencji i nabytych wiadomości, wraz z słowiańskim lenistwem i kontemplacyjną obojętnością. Na tych wszystkich przymiotach i wadach nosił zaszczerpioną straszną namiętność do gry, pożerając go nieustannie. Złorzeczył jej oddawna, w duchu i głośno, a nie próbował nawet chcieć się powstrzymać, tłumacząc to spadkową żyłką, odziedziczoną po ojcu, dziadku, pradabce i innych przodkach z miecza i kądzieli. Grał od najmłodszych lat, jak można najgrubiej, wybierając starannie par tnerów, gry jak najhazardowniejsze i szanse najprzezwagijsze; bez cienia chciwości, nie dla zysku, ani z chęcią odbicia się, choć przegrywał ciągle, z uszczerbkiem podrobnawej fortuny, — uprawiał sztukę dla sztuki, dla emocji i wzruszeń, które z wiekiem stawały się dlań potrzebniejsze niż chleb i woda. W lecie, skoro tylko jarmark na wełnę dostarczył nerwu wojennego, odlatywał nad Ren, do przybytków, w których kwitła najdroższa sercu jego ru letka, dająca mu jedną szansę wygrania na trzydzieści sześć przeciwnych, a nade wszystko rozstrzygająca zwycięstwo z szybkością myśli niemal. Do stołów poważnej irydydiestki zbliżał się wyjątkowo, w koniecznej potrzebie poratowania podupadłej kasy i czempredzej wracał nasycać się magnetyzującym dźwiękiem kościanej kulki, wabiącej go na podobieństwo zdradliwej syreny.

W Warszawie, gdzie spędzał zimę i resztę roku, nie potrzebował więcej jak paręset przejść kroków, by znaleźć się w ulubionym żywiole. Uorganizował rodzaj klubu złożonego z kilkunastu męzczyzn, należących do najlepszego towarzystwa, i to kółko, nieprzystępne niewtajemniczonym, zbierało się w jednym i tem samym miejscu, prawie codziennie, o pewnej godzinie, najpóźniej o północy. Po krótkich kolacyi, ożywionej wesołą gawędą, siadano do stolika, by wstać dopiero wtenczas, gdy inni ludzie śniadania jedzą. Edward wstawał ostatni i wychodził dopiero wtenczas, kiedy już nie miał partnera. — Pomimo znacznych sum ryzykowanych, dzięki dyskretyi i zachowaniu się członków, miasto zaledwie się domyślało istnienia takiej instytucyi. Tam to nasz amator świętego spokoju poniósł w ostatnich czasach dotkliwie straty, na jakie rano tak gorzko przed Herkulesem wyrażał. W kilka godzin później przecież, nie mogąc zdecydować się ani na ostateczne zerwanie, ani na odnowienie sojuszu z właścicielem czarnej duszy, uznał za stosowne odołożyć decyzję na potem, a tymczasem zwołał walne posiedzenie przetrzonego klubu i szukał wytchnienia i pociechy u zielonego stolika, przy którym miał zwyczaj topić każdą dolegliwość i każde zmartwienie, nieraz i radości pikowej damie powierzać. Z tą myślą wyszedł na miasto szukać Herkulesa. Ciężkie, parne powietrze zapowiadało bliską burzę; na południowej stronie horyzontu zawisła czarna chmura, rozdzielana raz po raz błyskawicą i gromy tocząca. Nieznalazłszy przyjaciela w domu, powędrował przez Krakowskie Przedmieście, i dochodził już do rogu Trębackiej, gdy raptem

lunął potok deszczu niesiony szalonym wichrem. Przed Pocztą stała para doróżek; kiwnął ręką na jedną z nich i przyspieszył kroku... Tymczasem wszyscy doróżkarze rzucili się galopem naprzód, z Trębackiej wypadł jakiś powóz w całym gędzie uciekający przed nawalnicą, i Edward w mgłnieniu oka znalazł się między czterema dyszlami. Machinalnie chwycił ręką za najbliższe ugule; koń, ściągnięty już przez stangreta i wystraszony loskotem upadającego w bliskości piorunu, wspiął się uderzając go kopytami i powałając gwałtownie na sliżki bruk. Doróżkarze umknęli pierwsi co tchu, za nimi i przypadekowi sprawca wypadku. Edward został na ulicy bez przytomności. Dopiero jakiś litościwy przechodzień, z pomocą wywołanej służby pocztowej, przeniósł go do Clotina, zajął się ocuceniem i przewiezieniem do mieszkania, gdzie znowu wpadł w zupełne odrętwienie. Nie prędko odnalaziony lekarz znalazł, oprócz kontuzji liczych, rękę w dwóch miejscach wywiniętą i silnie wstrząśniętą mózgu, obiecując, co najmniej, długą chorobę. — Za nadejściem nocy, biedny Edward leżał w mocnej gorączce, obłożony kompresami i obstawiony mnóstwem pijawek, pod dozorem drzemającego lokaja i dwóch chirurgów, błogosławiących niesięgłymi traf i zachwyconych perspektywą pewnego zysku. (Dalszy ciąg nastąpi.)

wiążące jeszcze rozporządzenie krótszego określa terminu.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z d. 1 lipca b. r. Gdyby zaś decyzja politycznej władzy krajowej spadła przed tym dniem, należy się trzymać terminu ustanowionego w rozporządzeniu z d. października 1859 ustęp 3.

Głaska w. r.
Rozporządzenie to dotyczy rekursów od uchwał władz politycznych do ministerstwa spraw wewnętrznych; dotąd termin do rekursu trwał 60 dni, od 1 lipca tylko estery tygodniowo trwać będzie.

Podług depeszy *Wanderera* z Pragi hr. Leo Thun na odbytej tamże konferencji szlachty czeskiej prosił, aby go uwolniono od dotychczasowej reprezentacji stronnictwa swego w Wiedniu; jako następcę jego naznaczają hr. Egberta Belvederego. Przynajmniej, że telegram ten nie dobrane rozumieniu, o jakiej to reprezentacji jest mowa; jeżeli o godności członka Izby wyższej, nateczasz nikt nie może naznaczyć następcę, bo w Izbie wyższej zasiadają członkowie dziedziczni, lub przez N. Pana mianowani; jeżeli zaś idzie o reprezentację czeskiego stronnictwa narodowego, sądzimy, iż jej wcale nie ma w Wiedniu.

Książę Aleksander Kuza wyjechał we wtorek z Wiednia do Hall w górnej Austrii; już wczoraj nam o tem doniósł nasz korespondent wiedeński.

Zwłabi arcyksięcia Jana, które dotąd spoczywały w kościele katedralnym w Grazu, przeprowadzono onegdaj do grobu rodzinnego w Schönan w Tyrolu. Współdziałalnością w Styryi, gdzie arcyksiążę Jan tyle posiadał sympatii, był bardzo wielki i entuzjastyczny. Syn arcyksięcia Franciszek hr. Meran w dniu przeniesienia zwłok darował 10,000 złr. na szpital w Grazu. Jak wiadomo, rodzina arcyksięcia Jana do dziś dnia żyje z dala od dworu, i to od czasu kiedy zmarły arcyksiążę pojął za żonę córkę poeci straż tyrolskiego. Ten sam los spotkał obecnie arcyksięcia Henryka, który ożenił się z panną Hofman, córką mieszczańską z Górnej Austrii, również ma się wzbudzić pobyt na dworze.

Wbrew przeciwnym doniesieniom otrzymamy dziś *Pest. Naplo*, że obrady w sprawie miasta Rieki pomyślały wzięty obrót i że cała ta sprawa po ukończeniu sesji delegacyjnej, może już w wrześniu będzie zatwierdzona. Przebieg rozwiązania tej kwestyi dla przyszłego badacza dzieł węgierskich będzie ciekawym zadaniem. Dotąd przeszła ona trzy główne stadya: tj. prace deputacji sejmowych w r. 1865, które pozostały bezowocne; dalej prace deputacji z r. 1868, które wprawdzie doprowadziły do porozumienia z Chorwacją, lecz kwestyi miasta Rieki pozostały niezadowolone; wreszcie czynności deputacji z r. 1869, które tylko potrzebowały podjąć napowrót nie rokowań deputacji sześciu lat. Obecnie, twierdzi *Naplo*, sprawa ta znajduje się na progu ostatecznego i szczęśliwego rozwiązania.

Według depeszy z Pesztu, Franciszek Deak podobno mocno zachorował.

Królestwo Polskie.

(Wyjątek z listu).

Jeżeli jest miejsce neutralne dla nieprzyjacieli narodowych i antagonizmów politycznych, to jest nim niezawodnie wagon i pokój poczekalony na stacyi kolei, mający coś już ze swej natury kosmopolitycznego. Podróż mimo woli rozwiązuje nieraz nsta, choćby najbardziej dyplomatycznie zacięniętą. Otóż długa a nuda podróż, dłużej nad nią i nudniejsze przestanki na stacjach granicznych dały mi sposobność powzięcia, jak to mówią, języka, a raczej przekonania się, jak sferę wojskowe rosyjskie zapatrują się na systemat zniszczenia przeprowadzany przez zgraję czynowników w krajach polskich.

Odwieczny antagonizm czynownika cywilnego z wojskowym wzmógł się w miarę przewagi, jaką osiągnęły władze urzędnicze w skutec ostatnich dsięć przeprowadzonych na drodze administracji i reform socjalno-narodowych. Poprzedni cywilni urzędnicy byli lekceważeni i niejako w pogardzie w wojskowych stanowiących stan uprzywilejowany i naczelny. Dziś zmieniły się stosunki, arbitralność przynależna urzędowi wzmogła ich niechęć oddawna wywołane do wojskowych, a lekceważenie czynowników przez wojskowych zmieniło się skutkiem tego w nienawiść.

Armia nader mało uległa nowym prądom wzniecone opinii ultra-narodowców moskiewskich, stoi ona po większej części na dawnym stanowisku nikolajewskiem; miasto fanatyzmu patriotycznego, który wszystkie warstwy społeczeństwa rosyjskiego ogarnia, zachowuje jeszcze wyłączną część dla osoby Cara, dla majestatu Imperatora. Uposobienie ducha w pulku zawisło wiele od puł-

owników i starszych oficerów, lecz, że między nimi większość jest dawnej daty, wielu oraz Niemców, umięją oni po większej części powstrzymać do ultra-narodowe prądy, a *rusyfikatoriowie*, jak zowią wojskowi rosyjscy tę nową szkołę fanatyzmu narodowych, uważają się za najgorszych kolegów. Krótka wszelako rozmowa, choćby z najwięcej ukladającym się Rosyjaninem, choćby z najwięcej rozdrażnionym malkontem, którymi przepelnione jest wojsko, odjął musi iluzję, aby był choć jeden Rosyjanin, któryby nie podzielał idei asymilacji krajów polskich t. z. zabranych. Potępiają oni często środki, przynajmniej nadzwyczaj, sami z chęcią je opowiadają, nabożają od komunistycznym kierunkiem sprawy, pogardzają podłymi narzędziami tej asymilacji, do imienia Bezaka np. nie omieszkać dodać przydomku *rosobójnik* — ale wszyscy podziwiają cel wynarodowienia i zmoskiewczenia prowincji zabranych. Podziwiają go nawet Niemcy, Karlandczycy, choć trzęsą się w wspomnienie rusyfikatorskiego, straż moskiewska czuwa niestannie nad tym dostojnikiem kościoła i nikomu nie dopuszcza do niego przystąpić. Co więcej ksiądz biskup Łubieński, posuwający się tak źle, zaprzęgał księdza; gubernator miejscowy odcisnął się w tym względzie do Petersburga, ząd otrzymał rozkaz, aby na żądanie to nie zezwalał. Dopiero co chwila zmagający się niebezpieczny stan, w jakim znajduje się biskup Łubieński, i natarczywe dogmatyzowanie się spowodowały wreszcie rząd do przychylenia się do jego żądania. Sprowadzony z Moskwy dzielnik ostatnie Sakramenta biskupowi. Lekarze nie robią najmniejszej nadziei, choroba rozwija się gwałtownie, niebezpieczeństwo co chwila wzrasta. Nie potrzebują być objaśnieniami, że choroba rozwija się w skutek wzruszenia, przez jakie w ostatnich czasach przechodził biskup, oraz tych niewygod i niewyważań, jakich w drodze doznawał. Tym więc sposobem przybyła jedna więcej ofiara bratralstwa moskiewskiego. Jeżeli bowiem ksiądz biskup Łubieński nie odzyska zdrowia, śmierć jego niewątpliwie i bezpośrednio spada na Moskwę, która, pomijając już sam fakt wywiezienia go do Rosyi, ciągnęła go tam gorączkowo, pomimo to, iż ksiądz Łubieński już tu w Petersburgu żalił się na stan swego zdrowia. Gdyby więc natychmiast dano mu pomoc lekarską, a niby choroba tak złośliwie nie rozwijała się, ani też takim niebezpieczeństwem nie groziła. Toż samo miało miejsce z biskupem Kalińskim, którego pomimo choroby, nie mówiąc już nie o wieku sądzim, do Wiatki bez wycieńczenia dowiekli na to tylko, aby tam też dośrogi starzec na wieki spoczął.

formę na Ukrainie: przeprowadza bowiem podział gruntów a raczej stóp między kozaków, którzy wraz z swymi kochmi koczujące, stopowo prowadzili życie. Reforma, tak do głębi stosunków, tradycyi, obyczajów i sposobu życia kozaków sięgająca, nie jest tylko reformą społeczną w imię nowych zasad, ale ma także pobudki polityczne i narodowe, nie jest bowiem bez wpływu na nią chęć zniszczenia tradycyi wolnej koczowniczości.

Z Petersburga d. 16go b. m. piszą do *Dziennika Pomszńskiego*:

Wcześniej, aniżeli zamierzeli, piszę do was, by wam smutną zakomunikować wiadomość... Biskup Konstanty Łubieński, porwany przez Moskwę i wozokory do Permu, na ciężką gorączkę tyfoidalną zachorował śmiertelnie w drodze, w skutek czego wstrzymany został w Niżnym Nowogrodzie, gdzie literalnie walcząc z śmiercią do tej chwili znajduje się. Wiadomość ta pewna i nie ulega najmniejszej wątpliwości. Pomimo tego stanu niebezpiecznego, straż moskiewska czuwa niestannie nad tym dostojnikiem kościoła i nikomu nie dopuszcza do niego przystąpić. Co więcej ksiądz biskup Łubieński, posuwający się tak źle, zaprzęgał księdza; gubernator miejscowy odcisnął się w tym względzie do Petersburga, ząd otrzymał rozkaz, aby na żądanie to nie zezwalał. Dopiero co chwila zmagający się niebezpieczny stan, w jakim znajduje się biskup Łubieński, i natarczywe dogmatyzowanie się spowodowały wreszcie rząd do przychylenia się do jego żądania. Sprowadzony z Moskwy dzielnik ostatnie Sakramenta biskupowi. Lekarze nie robią najmniejszej nadziei, choroba rozwija się gwałtownie, niebezpieczeństwo co chwila wzrasta. Nie potrzebują być objaśnieniami, że choroba rozwija się w skutek wzruszenia, przez jakie w ostatnich czasach przechodził biskup, oraz tych niewygod i niewyważań, jakich w drodze doznawał. Tym więc sposobem przybyła jedna więcej ofiara bratralstwa moskiewskiego. Jeżeli bowiem ksiądz biskup Łubieński nie odzyska zdrowia, śmierć jego niewątpliwie i bezpośrednio spada na Moskwę, która, pomijając już sam fakt wywiezienia go do Rosyi, ciągnęła go tam gorączkowo, pomimo to, iż ksiądz Łubieński już tu w Petersburgu żalił się na stan swego zdrowia. Gdyby więc natychmiast dano mu pomoc lekarską, a niby choroba tak złośliwie nie rozwijała się, ani też takim niebezpieczeństwem nie groziła. Toż samo miało miejsce z biskupem Kalińskim, którego pomimo choroby, nie mówiąc już nie o wieku sądzim, do Wiatki bez wycieńczenia dowiekli na to tylko, aby tam też dośrogi starzec na wieki spoczął.

Niemcy.

Sesja tegoroczna parlamentu cłowego otwarta została następującą mową tronową:

Szanowni panowie z parlamentu cłowego!
Następnej czynności waszej powiodło się doprowadzić w krótkim czasie do kresu obrady nad udzielonemi wam przez sprzymierzone rządy przedłożeniami.

Traktaty handlowe między Szwajcaryą i Japonią otrzymały wasze przyzwolenie. Jednożytność, z jaką toż udzielone zostało, dowodzi, że i wy uznaliście dalszy postęp w wytworzeniu międzynarodowych stosunków traktatu cłowego w tych traktatach, z których pierwszy przeznaczony jest nawiązać polgające na sąsiednich stosunkach obroty najrozmaitszych codziennych komunikacji, podczas gdy drugi szerszą daje podstawę zglądzie i handlowi na dalekim Wschodzie.

Z niemiecką jednomyślnością dalsze przyzwolenie wasze nastawie związku cłowego i stojącej z tem w związku ustawie o opiece nad granicą cłową terytorium wolnego portu hamburskiego. Uchwalone przez was zmiany obu ustaw otrzymały zatwierdzenie Rady związkowej. Dla rządów sprzymierzonych żywym było zadowoleniem, analizie się w jednomyślności z wami również w kierunkach, w których prawodawstwo cłowe związku potrzebowało reformy, jak co do środków, jakimi reforma ta przeprowadzona być ma. Mam nadzieję, że ważna nastawa organizacyjna, przetranszająca zastąpić trzydziestoletnie prawodawstwo, w zadawalający i trwałą sposób pośredniczyć będzie w wymaganiach, jakie stawiać ma do zarządu cłowego, szybki i wielostronny rozwój interesów finansowych związku.

Zmiany, jakie uchwaliliście ze względu na przemysł, w wysokim stopniu ważny dla ekonomicznych stosunków związku, w opodatkowaniu cukru, nie odstępują od zapatrywania się rządów sprzymierzonych przy przedkładaniu owej ustawy. Opatkowanie konsumpcyjnego cukru w ogóle dozna zniżenia, a pobór związku z owej konsumpcyjki podwyżki, która pokryje część w ostatnich latach liczonej uwolnieniami cłowymi i zniżeniami spowodowane uszczerbki dochodów.

Rewizya taryfy związku cłowego z żalem moim doszła do skutku. Nie tracę nadziei, że różnica zdań o zadaniach finansowych związku, która temu przeszkodziła, wyrowną się z czasem, i uwalniam was z cieżdoin panowie z życzeniem i nadzieją, że i w tym roku zebranie się wasze przyczyni się do wzmożenia węzła między wszystkimi niemieckimi krajami, łączącego wspólnie instytucyje.

Chronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 czerwca. Od wielu lat nie pamiętamy podobnie świetnego obchodu ludowej uroczystości, jak wczorajsze puszczanie wianków. Niebo w ciągu dnia mocno zachmurzone, wypogodziło się po południu, a wieczorem księżyc blaskiem swym przyświecał uroczem obchodowi ludowemu. Brzegi po obu stronach Wisły czerniły się od niezliczonej masy ludzi, którzy nie ruszając się z miejsca wytrwali parę godzin na swych stanowiskach. Naprzód oglądaliśmy się wozarzą za trybunami, któreby gdzieindziej z pewnością stałyby przy podobnych uroczystościach; n naszmyślnie odległości pękały zamiennie się w ognie sztuczne. Z drugiego brzegu Wisły co chwila dolatywał odgłos strzał, a widok rakiet pewnego amatora, które nie dopisywały dobrem chęcią, śmieszył usposobioną wczoraj do żartów publiczność. Wszystkie te wianki i ogni sztuczne były dopiero jakby wstępem do właściwej uroczystości; około godziny w pół do 10ej przybyła bowiem większa trawta, przepelniona młodzieżą i tymi, co się zajmowali urządzeniem obchodu, a za trawtą tą płynęła ogromna galera, strojna w różnobarwne, w kształcie festonów zawieszone lampiony, które się przelicznie odbijały w wodzie. Z galery tej wiozącej również masę ludzi, muzykę wojskową i członków Towarzystwa „Muzy”, obok piosenek polskich i inne poważne się rozlegały śpiewy i tak zdają zająć publiczność, iż w tym kilkotysięcznym tłumie chwilo w zapanowała cisza. Podczas gdy muzyka grała na galercie, na tratwie palono ogni sztuczne, między którymi celowały tak zwane świece rzymskie. Pomimo ciągłych deszczów Wisła w niektórych miejscach tak opadła, iż galera stanęła na mieliznie. Po między galera i ową wielką trawtą, przesuwały się pomniejsze czółna z herbem miasta Krakowa i orlem polskim i zwracały na siebie szczególną uwagę widzów. Uroczystość ta skoczyła się o godzinie 11ej w noc; była to zabawa ludowa w oalm słowa znaczenia, bo wszyscy obecni opuszczając brzegi Wisły unieśli ze sobą wrazenie mile spędzonego dnia czernego. Jest to zasługą tych, którzy się starali całemu obchodowi jednolity, a przynajmniej lepszy od dotychczasowego nadać kierunek. Podnieść także musimy fakt, że pułkownik p. Wilhelm Peinlich z pułku księcia pruskiego, z całą gotowością oddał muzykę pułku swego na usługi kierujących obchodem wczorajszym.

W dopełnieniu wiadomości o naradzie odbytej w domu Kapituły w poniedziałek dodać musimy, że postanowiono na wniosek konserwatora odpis protokołu złożonego w kapitule przesłać Wydziałowi krajowemu, prezydentowi miasta Dr. Dietlowi, a jeden egzemplarz Towarzystwu naukowemu z zaproszeniem na uroczysty obchód pochowania szczątków Kazimierza Wgo, który, jakemuś już donieśli, odbędzie się dnia 1 lipca, t. j. od dziś za tydzień.

Na trumnę dla Kazimierza Wgo złożyli: Berel Gintzj kuźnicz z r. 1, Fabian Hochstirn majster kamieniarski z r. 3, Mendel Hochstirn z r. 1, M. W. Hochstirn z r. 1, Karol Fryc pomocnik kamieniarski c. 30.

Oglądaliśmy dziś fotografie p. Rzewuskiego zdjęte z godet królewskich grobowych Kazimierza W., korony, berła, pierścienia, jabłka, ostróg i guzików. Fotografie te wykonane są z właściwą temu artyścię woszową dokładnością. Jedna fotografia przedstawia wszystkie inagnia, druga zaś wszystkie z pominięciem ostróg i dwóch blaszek od ich rzemieni. Jak słyszymy, p. Rzewuski ma te fotografie sprzedawać drogą pręmatary.

Wyborcy koła III oddziału I. (wielko-handlowi i przemysłowcy zgromadziwszy się wczoraj w sali Izby handlowej zgodzili się na następujących kandydatów do Rady miejskiej: 1. Baranowski Teodor, 2. John Weigel Aug., 3. Mendelburg Albert, 4. Dr. Heigel Ferdynand, 5. Wencel Konrad. (Najwięcej po nich głosów mieli pp. Stokmar, Eibenschütz, Skirliński i Krywni).

Komitet przedwyborczy koła III oddziału 2 (regulaminowy i przemysłowców) tudzież miejscowego handlu) na mocy jednomyślniej uchwały, wedle drukowanej listy która ogłosiła, na walnym zebraniu swodem postanowił polecić wyborcom tegoż koła następujących kandydatów na radców miejskich: 1. Dr. Weigel Ferdynand, 2. Satalecki Józef.

zef, 3. Gebhardt Bogumil, 4. Szpengler Franciszek, 5. Pacagzewski Julian.

Wybór w jednym i drugim oddziale nastąpi 25 czerwca.

Rada powiatowa krakowska odbędzie dnia 1 lipca o godzinie 10 z rana w sali komitetowej Towarzystwa rolniczego krakowskiego publiczne posiedzenie kwartalne.

Na porządek dzienny tego zebrania przypadają: 1) Sprawozdanie Wydziału odczone na ostatniemu Zebraniu Rady nad wnioskiem radcy Jakóba Sendora o podanie do Sejmu względem zmiany § 12 ustawy drogowej.

Referent Czł. Wydz. *Julian Kirchmayer*.
2) Wniosek Wydziału o podanie do Sejmu celem zmienienia drugiego ustępu § 102 ustawy gminnej Referent Czł. Wydz. *Dr. Maks. Machalski*.

3) Wniosek Wydziału o podanie do Sejmu, aby w każdej parafii w powiecie krakowskim, jak również w wszystkich powiatach kraju, ustanowione były a kuzerki wiejskie, po odbytej kosztem funduszu krajowego praktyce w Zakładzie położnic w Krakowie lub we Lwowie.

Referent Czł. Wydz. *Julian Kirchmayer*.
4) Wniosek Radcy Miliejskiego względem założenia wzajemnego pożyczkowego Banku włościańskiego i projekt Statutu tegoż Banku.

Referent Czł. Wydz. *Alfred Miliejski*.
5) Wniosek Wydziału o upoważnieniu Wydziału do zaciągania pożyczki w ilości 1,500 złr. na utrzymanie w r. b. drogi powiatowej Wroclawskiej nieposiadającej dotąd żadnego funduszu na swoje potrzeby.

Referent p. o. Sekretarza.
Kobierzyan d. 20 czerwca 1869 r.

— Odbieramy list następujący:
Szanowny Redaktorze! Przed 16 laty, gdy miasto nasze nie miało jeszcze swego narodowego organu, c. k. inżynier wyszukując potrzebnej na Zamku wody zaczął kopać studnię, w tem samym miejscu, gdzie 4. p. Straszewski był wystawił maleńki pomnik na pamiątkę Smoczej Jamy tej najdawniejszej miejscowej tradycyi o początku miasta naszego. Spotrzęglęszy, że tym sposobem niechybnie pamiątką ta zgubiona zostanie, udałem się do c. k. władzy wojskowej i starania moje korzystny skutek otrzymały, o czem w parę lat później w dzienniku *Czasie* publiczność sa-wiadomiłem. Po przeciągu jednak lat kilku ręka czasu i siłek wody zniszczyły schody prowadzące do tych przelicznych pieczar, i wchód do nich stał się zupełnie niemożliwym. Udałem się roku przeszłego wotrośnie do c. k. władzy wojskowej za pośrednictwem Rady Miejskiej, która na moje podanie z szczerego uczucia patriotycznego zrobione, otrzymała, aby potrzebne reparacje uskutecznione zostały. Od Prezydium jednak o tem zawiadomiony nie zostałem, i przy-padkiem tylko, oprowadzając po zamku przyjaciela mego, dowiedziałem się o wykonaniu tych robót. Mam teraz zaszczyt wiadomości publiczności, że który chciał te piękne piosenki zwiedzić, musiałby tak postąpić jak ja: udałem się bowiem o to pozwolenie do c. k. władz wojskowych z prośbą ustat, a c. k. Plac-Komenda z największą uprzejmością mi go przysłała, więc każdy życzący sobie takie pozwolenie otrzymać, tym sposobem uzyskać go może. Wskazując możność zwiedzenia tych pięknych, ciekawych i historycznych pieczar oświadczam razem niniejszem szczerze podziękowanie c. k. władzy wojskowej.

Stanisław Józef Jabłonowski.
Kraków dnia 23 czerwca 1869.

— Wychodzące w Krakowie pismo *Kalina*, poświęcone pici pięknej, zaprowadza ilustracje, i to jak redakcyja zapowiada z pierwszych pracowni warszawskich. Podnieście to zapewne znane już pismo i na nowe posłuży poparcie u czytelników.

— **Z nad Dunajca 23 czerwca.**

Ostatnie nominacje radców sądowych w obrębie sądu wyższego krajowego krakowskiego, mieszczą pewną osobistość, przeciw której charakterowi bynajmniej nie występujemy, podnieść winniemy, co zresztą powszechnie wiadomem, że nawet wedle swego własnego zeznania, nie włada bynajmniej językiem polskim tak dalece, aby w kraju naszym urzędować mogła. Dzisiejszy rada sądowy w r. z. ubiegłym oż przezeńsienie do innych prowincji słowiańskich, a to z powodu braku znajomości języka polskiego; pomimo to jednak przy organizacji sądów powiatowych na posadzie swej w kraju naszym utrzymanym został.

Wypadek ten powoduje mnie do zapytania p. Ministra sprawiedliwości, jak pogodził nominację z rozporządzeniem całego ministerium przedłtawskiego z d. 5 czerwca b. r. i czy podobnymi nominacjami ministerium nie rozbudza w całym kraju najsluszniejszych podejrzeń, że po z rozporządzeniami jawnie ogłoszonymi znajdują się tajne dla urzędowych san-fanych kolekcje dostępne instrukcje rozporządzenia te w znacznej części paralizujące. Nominacya ta jest dla nas dowodem, że wykonanie reskryptów tych już przez samo ministerium jest utrudnionem; oraz że jeżeli p. Minister sprawiedliwości znajomości języka krajowego jako rzecz podrażną i nadal uważać będzie, rozporządzenie z d. 5 czerwca b. r. nie lgo października 1869, lecz może zaledwie w r. 1879, a może

KRAKÓW WOBEC POLSKI i Sukiennice jego

napisał prof. *Józef Kremer*.

(wedle operatu p. t. „O Sukiennicach“ wypracowanego przez autora z polecenia technicznej sekcji do odbudowania Sukiennic ustanowionej.)

(Ciąg dalszy).

Od czasów Chrobręgo króla, nieprzerwanie przez sześć wieków z górą był Kraków stoliczną siedzibą polskiego majestatu — przez sześć set lat patrzył na żyjących wśród murów jego koronowanych ojców narodu, przez sześć set lat widział na oczy długi świetny szereg Piastów i Jagiellonów promieniujących na Wawel Krakowskim. A Kraków przez te stulecia piastował w swoim łonie ową szkołę, co była alma mater Polski całej, co była macierzą umiejętności i oświaty narodu. Od dawna o tej szkole krakowskiej twierdzono, że jeżeli komu ze znakomitości polskich nie była matką, to pewnie była babką. Ta szkoła jest także królową: ona panowała nad duchami ziemi polskiej piastując berła w królestwie idei.

Kraków po przez stulecia długie wernie dzielił z narodem również chwile jasne i promienne jak chwile smętne i rozpaczliwe. Kraków był uczestnikiem tryumfów radośnych ojczyzny i z nią razem przecierpiał boleści zniszczenia; tatarskie krwawe pożogi, brandeburskie zdrady i szwedzkie krzywdy. W murach naszej katedry namaszczeni pańscy kładli na skronie swoje korony, a te same mury przyjmowały ze czcią zwłoki umarłych królów i wiernym dziedzictwem przechowały je późnym pokole-

niom — nasza katedra jest i świątynią pańską i Historją polską na kamieniach wrytą. Tu dech religii i wiary technie na zabytki wielkiej przeszłości. Dzieje Boże wiekiste, a historia ziemska Polski posłubiły się ze sobą w przybytku wawelskim.

Tak jest, Kraków podzielany z narodem smętne promienne czasy i czarne smętne dole.

Nie twierdzę bynajmniej jakoby przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy przyłożyło się do upadku kraju, toż jednak jest pewnym, że gdy po sześciu wiekach Kraków przestał być królów siedzibą, już od tej epoki społecznie rozpoczyna się konanie Polski — gwiazda Polski od tej chwili się mroczy i chyli ku zachodowi, od tej chwili już nigdy, już nie zająśniła nad narodem długo trwałej pogody pełne chwały, jak to bywało w owych wiekach, gdy jeszcze monarchowie polscy królowali z nad skał wawelskich. W ostatnich dziesiątkach lat zeszłego wieku, gdy Kraków w nędzy a ubóstwie stawał się do głuchego, bezładnego cmentarza podobny — gdy tu i owdzie błakali się ludzie samotni po ulicznych brukach, zarosłych chwastem, gdy okna opustoszałych domów krakowskich zabito deskami a ich pękające mury, podparte drzemią groziły rozpyskaniem — otóż te czasy też nędy a i tego smętnego upadku Krakowa, były zarazem czasem skonu dawnej Polski, były to czasy rozbirowe!

A przecież i podczas owego żalosnej pamięci ustępu dziejów, który nastąpił po przeniesieniu stolicy z Krakowa do Warszawy — w tym więc czasie, gdy dawna królów siedziba marniała, ubożała — Kraków jeszcze świecił dziwną aureolą, istną magią, którą czyniała nie tylko swoich ale i obcych najczcudniej. Uczuł ten urok a magią Szwed, gdy się upar-

cie kusił o Kraków — a zdobywszy go chciał go utrzymać całym potęgi swojej wysiłkiem — bo wiedział Szwed, że Kraków to serce Polski. Czuł też prawdę i Jan Kazimierz, gdy ruszał na wyzwolenie Krakowa, czuł też prawdę Hatzfelt wódz wojsk cesarskich posilujących króla Szwedów, bo wiedzieli, że z oswojeniem Krakowa z obcej mocy nowy duch, nowa otucha wstąpi we wszystkich naród — wiedzieli i czuli oby i swoi, że — Jak się pięknie wyraża nowoczesny historyk: opatrzność od Krakowa błogostawi Polskę.

Nie zadługo po Janie Kazimierzu król Jan spieszac na potrzebę wiedeńską — zatrzymał się w Krakowie — tu po tym Rynku naszym odprawił procesy uroczysty, tu w gmachu szkoły Jagiellońskiej odebrał błogosławieństwo i wróżbę tryumfów swoich z ust starego umierającego nauczyciela swego, przepowiadającego mu zwycięstwo w jasnowidzeniu skonu. A gdy po kilku miesiącach owe wróżby się spełniły, gdy bohater jako zbawca chrześcijaństwa ciągnął z powrotem do kraju w tryumfalnym pochodzie, zwrócił drogę na Kraków, aby się smętnymi sprawami pochłubił dawnej stolicy.

A już przed samą straszną katastrofą, już w samej przedśmiertnej chwili ojczyzny konającej Polska raz jeszcze, raz jeszcze obrała sobie swój Kraków, aby jeszcze jednym a ostatniem zdarzeniem pożegnać to miasto, i obdarzyć je jakby na pamiątkę aktem nieśmiertelnego znaczenia: to na tym naszym rynku krakowskim Kościuszko przysięgał narodowi, i błagał niebo, by mu pozwoliło raz jeszcze walczyć za ojczyznę i domowe ogniska. Rzekłbyśmy, że mimo wykreślenia Polski z rządu państw europejskich, sama Opatrzność chciała zachować Kraków jako serce a ognisko polskiego

narodu, jako zadatek przyszłości jego. Opatrzność gotowała dla Krakowa losy wyjątkowe i osobne różniące się od doli wszystkich innych miast dawnej Polski. Jakoż uważamy, iż już w 13 lat, więc wkrótce po ostatnim podziale, kiedy Kraków przestał należeć do Polski, to miasto nasze było przyłączone do Księstwa Warszawskiego na skrus polskiego państwa. I znów Kraków po staremu witał radosne w swoich murach zwycięzkie zastępy narodowe, i znów uroczyście przyjmował ks. Józefa wojsk polskich wodza, i znów oczekiwał się u siebie najdosłojniejszego gościa, bo swojego monarchę księcia Warszawskiego, owego zanego króla Saksonii. Historia ojczysta zapisała na swoich kartach, wysilił bez końca, które czynili obywatele krakowscy w czasach Księstwa Warszawskiego w uczuciu gorącym poświęcenia za ojczyznę.

Prawda, że nie zadługo z potęgą ówczesnego władcy świata runęło Księstwo Warszawskie. Ale w rychle europejskie mocarstwa na zjażdżenie wiedeńskim rękując o losie ludów, jakby wiedzione uszanowaniem dla odwiecznego stołecznego grodu naszego, uczyniły go niezawistą rzczechopolią, nadając mu swobody konstytucyjne tchnące wolnością w nowoczesnym znaczeniu.

Na pierwszych sejmach drobniczych rzczechopolięj podnosili się głosy poważne, uroczyste, będące wiernym echem staropolskiej Kraków był wśród polskiem miastem. Język ojczysty nie tylko panował w rządzie, szkole i sądzie, ale i w komendzie milicyi naszej, co zebrana z dawnych wiarusów postawa i ryzunkiem przypomniała, choć na bardzo drobne wymiary, owe wojska, co imię Polski odkryły chwałą nie tylko po wszech częściach Europy, ale rozniosły sławę polskiego męstwa po zamorskich dalekich stronach.

Szkoły! My dziś starzy wówozas szkolne żaki przechowujemy w uczciwej pamięci naszych nauczycieli, którzy dawniej służyli wojskowo pod Kościuszką i pod księciem Józefem, i pamiętam, jak to ci profesorowie często w nagrodę naszej piniłości i dobrego zachowania się opowiadali nam dziełwie szkolnej o dawnej Polsce, o jej sejmach, konfederacyach; mawiali o wypadkach, do których należeli. Z katedry więc mawiali długo o wyprawach, o bitwach, o zwycięstwach, w których brali udział; o radościach, iż zawiędzionych nadziejach narodu, a często w przgąsłych oczach starego profesora zaświeciły ży rozróżnienia; my dziatwa słuchaliśmy z napięciem duszy opowiadania. W klasie cisza, jakby makiem zasiał, i mówił starzec i mówił; a niekiedy byłby się na głos rozplakał, gdyby mu zdwnęsz szkolny nie był przerał mowy, głosząc koniec lekcji. Takie to naszego pokolenia było wychowanie, taka atmosfera na nas wiała, takąmy oddychali, taką tchnęliśmy w nasze po nas pokolenia, i maż to być dziwną rzeczą, ten dech patriotyczny obecnego nam Krakowa? Zaiste Kraków na zawsze, na wieki będzie polskim grodem.

Nadto Kraków był świadkiem wypadków i uczystości wielkich, które w jego sercu od czasu do czasu jeszcze potętniej wzmagały tężną ojczyznę. My wszyscy dziś starzy wówczas do szkolnej dziatwy należący, pamiętamy, jako w r. 1817 ruszyliśmy, parami ze szkolnemi sztabdarami, z profesorami na czele, by przyjąć zwłoki księcia Józefa, i odprawić bohatera na miejsce grobowe po jego tem życiu pełnem chwały. Zaledwie rok przemiął, a oddaliśmy tę samą część popiołom Kościuszki przywiezionym z Szwajcaryi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogłoszenie Przedpłaty

„Przegląd Polski“

pismo zbiorowe wychodzące co miesiąc zeszytami od 10 — 12 arkuszy druku, a które od 1go Lipca rozpoczyna czwarty rok swego istnienia.

Cena prenumeraty: rocznie . . . 12 zł. pół-rocznie . . . 6 „ kwartalnie . . . 3 „

Prenumerować można w Krakowie: w Biurze Redakcyi przy ulicy Gołępiej pod L. 172 i w Księgarniach pp. Friedleina i Caecha — we Lwowie u pp. Wilczyńskiego i Gubrynowicza — w Poznaniu u p. Merzbacha — w Ostrowie u p. Friebachsa — w Paryżu w Księgarni Luzemburskiej, rue Turnon 16 — w Toruniu u p. Rakowicza. (1204-2-3)

Nienastająca pomoc w osłabieniu pleców!

Oryginalne wydanie w 30 nakładzie, jest jest dziełem pożytecznym dla każdego. Der persönliche Schutz. Laurentiusa. Lekarski do- genant „Fasse-Muth“ radca w st- nie osłabienia. Tom w 232 stronach z 60 anatom. obrazkami. Z opieczeto okładką. Cena 1 talar 40 sgr. — złr. 2 40 c. Można nabyć we wszystkich Księgarniach, w Wiedniu u Gerolda i Spółki, Stefansplatz. 300e Wydanie! Ta wysoka cyfra czyni zbyteczne wszelkie wy- owalanie. Każdy egzemplarz o- ryginalnego wydania Laurentiusa powinien opatrzone być nbożnym stemplem. (857-10-12)

Obwieszczenie.

Nr. 939. Celem zabezpieczenia robót ziemnych na budować się mającej drodze krajowej Słowiańsko-Brzesko-Sandęckiej, od Tymowy do Kątów w powiecie Brzeskim, odbędzie się w Wydziale Rady powiatowej Brzeskiej, w dniu 6ym Lipca 1869, licytacja, na podstawie pisemnych ofert. Roboty ziemne wykonane być mają w ilości, jaka się okaże potrzebną wedle planu i profilów, przez inżyniera Krakowskiego zrobotnych.

Ceny fiskalne są następujące:

- a) 1 sążeń sześcienny ziemi wykopanej odrzuconej rydlami na bocznej groble lub użytej w nasypie z rozplantowaniem, warstwami od 6" — 8" grubemi, ubiciem tyłcze warstw i oszkarpowaniem 1 złr.
b) 1 sążeń sześcienny ziemi wykopanej i odwiezionej taczkami na groble boczne lub na nasy z rozplantowaniem warstwami 6" — 8" grubemi, ubiciem tyłcze warstw i oszkarpowaniem, 1 złr. 25 cent.
Uwaga. Do 5iu sążni odległości robota uważa się za ręczną. Od 5—40 sążni, włącznie, odwóz rachuje się jako robota taczkowa i powyższą ceną wynagrodzony będzie.

- c) Dowóz dalszy nad 40 sążni uważa się jako robota wozowa bez względu na to, w jaki sposób wykona ją przedsiębiorca, i w tym razie za każde 10 sążni odległości, nad 40, będzie liczone, prócz ceny 1 złr. 25 ct, w. a., 8ct.
d) Darniowanie szkarp kożuchowe z ułożeniem, podsypaniem ziemią rodzajną i dostarczeniem szpilek drewnianych, za 1 sążeń kwadratowy 45 ct.
e) Darniowanie sposobem murowym, 1 4 sążeń sześcienny 5 złr. w. a.
Roboty powyższe ukończone być mają najdalej do 15 Października r. b. Oferty mają być wniesione do godziny 12 w południe i zaopatrzone w wadyum 500 złr.

W ofercie winien przedsiębiorca słowami podać jak najdokładniej pojedyncze ceny, po których roboty wykonać się o- bowiązuje. Zewnątrz oznaczoną być musi każda oferta nazwiskiem lub firmą przedsiębiorcy i zawierać ma imię i nazwisko, mieszkanie i zatrudnienie oferenta. Otwarcie ofert nastąpi dnia 6 Lipca r. b. o godzinie 2 po południu.

W wadyum nieopatrzone, po terminie wniesione, lub niedokładne oferty uwzględnione nie będą. Bliższe warunki przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w Kancelaryi Wydziału powiatowego. (1212-1-3)

Z Wydziału powiatowego w Brzesku, dnia 21 Czerwca 1869.

Prezes Rady powiatowej: Władysław Dąbski.

Poszukuje się Praktykanta

do zarządu gospodarskiego, któryby wykazał się dobrmi świadectwami odby- tej Szkoły agronomicznej. Listowne oświadczenia wysłać do Za- rządu dóbr Babica, poczta Rzeszów (1166-1-3)

C. k. uprzywilejowany galicyjski Zakład kredytowy włościański.

Zapadające na dniu 1 Lipca r. b.

6% Kupony Listów zastawnych

c. k. uprzywil. galicyjskiego

Zakładu kredytowego włościańskiego,

wypłacane będą bez wszelkich potrąceń:

we LWOWIE w centralnej kasie Zakładu; w WIEDNIU w austr. Banku związkowym (Vereinsbank); w KRAKOWIE w Domu handlowym F. J. Krchmayer i Syn.

Lwów dnia 18 Czerwca 1869 r.

(1207-2-6)

Dyrekcya.

D^{na} Medycyny Hartunga Pomada z zioł, Olej z kory chinowej,

do pobudzenia i ożywienia porostu włosów; do trwałego zachowania i upiększenia włosów, po 85 cent wal. austr.

Wyszczególnione te uprzywilejowane kosmetyczne środki w kraju i za gr- nicą, przez kobiety i mężczyzn od wielu lat cenione, dla swej doskona- łości wyrobu i skuteczności, taką sobie zjednały sławę, że z rachuby na to, zna- laza się wielka ilość podobizn: i szanowni kupujący bardzo często podobną far- bą i rysunkiem etykiety, jako też udaniem podpisów lekarskich, jednakowym u- braniem etykiet uwiedzeni — oszukiwani bywają. Pod płaszczykiem tego li zewnętrznego podobieństwa, wydają te podle na- sładownictwa po największej części zupełnie złe, przeciwnie celowi wyroby, a tem samem szkodzą najdotkliwiej dobrze zasłużonej sławie prawdziwych wyrobów. Dla zabezpieczenia się od takich oszustw, które Publiczność jest pokrzywdzona, a jednocześnie sława prawdziwych doskonałych wyrobów jest także na niebezpieczeństwo wystawioną, zechcą szanowni odbiorcy te jedynie produkta jako z pewnością prawdziwe i niefałszowane uważać, które li tylko w składach miejscowemi gazetami ogłaszanych, nabywane być mogą.

Dla Krakowa znajduje się wyłączna sprzedaż: u pana Wiktora Redyka, apt. pod Baraniami ip. „Józefa Jahna; również utrzymują artykuły te: w BIAŁEJ Leopold Schwanzer — w BELZIE p. A. W. Grott — w BORSZCZOWIE p. A. Niemcewskiego i Spółka — w BRODACZACH pan Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w BRZEZANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. A. Kerol i Popowicz — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schreier i J. Szeziński księgarz — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRODKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE pan Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU pan Rohm apt. — w JASSACH pan Michel Neumann, — w KOŁOMYI p. Joel Alderstein, — w KROŚNIE pan Antoni Krzyzstoforski — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa, p. Zygmunt Rucker aptekarz, pan Fryderyk Schu- buth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laner), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULINCACH p. Stanisław Miedlicki apt. — w MYŚLENICACH p. F. Sandler, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Tschohmann, — w RAWIE RUSKIEJ p. Jan Diestlapt. — w RZE- SZOWIE p. Ign. Schaiter i Spółka, — w SADOWORZE p. A. St. Bursa — w SANOKU p. J. Zarowicz — w SAMBORZE p. Antoni Kromer, — w SEDZISZOWIE p. I. Kowacki — w STRYJU p. I. Germann apt. — w SKALACIE p. T. Dziembowski — w SOKALU p. A. W. Grott, — w STANISŁAWOWIE p. Ferdyn. Stecher apt., dawniej Tomasz, — w SERECIE p. J. Dompiak, — w SUZAWIE p. J. Szeziński i p. W. T. A. Wielogóski i p. Henryk Koy, — w TARNOPOLU p. A. Murawicz i p. Wal. Stachiewicz, — w WADOWICACH p. F. Foltin, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i WÓLKWI pan Resio Barbag, — w ŻORAŃNIE pan Władysław Postępski. (822-5-6)T

Profesora D^{na} Lindesa roślinna Pomada w laskach, pobudza elastyczność włosów, równocześnie utrzymuje rozdział włosów, po 50 cent. balsamiczne Mydło oliwne, wyborne do mycia i kąpieli dla najdelikatniejszej skóry kobiet i dzieci, po 35 cent.

Bardzo ważne dla rodzin i zarobkujących

Jeden Milion Maszyn do szycia, wykonanych przez E. Howe, wynalazcę i jego patent. The Howe Machin Company Bridgeport Amerika. wyrabia 200 Maszyn dziennie. Elegant, L'illustrateur des dames, Petit Messenger des modes i jeszcze 6 innych żurnali mód zalecają oryginalne Maszyny do szycia E. Howego jako najlepsze w świecie dla fami- lij i zarobkujących. wie u p. J. L. Wasserbergera kiej pod L. 58 (1163-2)

Kupującym udział się gruntownej nauki bezpłatnie w domu i po za domem.

CARLO VANNI, c. k. nadworny dostarczyciel plastycznych dzieł sztuki, Mehlmarkt 31, poleca swój wielki Skład Kominków z marmuru kararyjskiego od 50 złr. i wyżej wraz z należąciami do tychże angielskimi Aparatami do ogrzewania, niemniej Statuy z marmuru kararyjskiego od naj- zwyczajniejszego do najwykwintniejszego wy- konania; również bogaty wybór Naczyn, Wa- z, Sztów mozaikowych i t. p. Zamówienia wedle rysunku wykonują się szybko w każdym dowolnym szlachetnym kamieniu. — Katalogi bezpłatnie, (1047-5-8)

M. Bollmann, Wien, Rothenthurmstrasse N. 31, Mariahilfstrasse N. 91. Największy Skład wszel- kich gatunków Maszyn do szyci po niższych ce- nach z rocznem zarę- czeniem. Ręczne Maszyny od 25 do 50 złr. i wyżej. (931-5-12) Cenniki illustrowane przesyłają się na żądanie opłatnie i darmo. Prócz tego Skład Przetykalni we wszelkich rozmiarach.

MONOGRAMY najdokładniej w różnych kolorach wykonane — jako też Bilety wizytowe (à la minute) odbijają się szybko za pomocą pras uprzywilejowanych w handlu towarów optycznych i papierów pod firmą A. Biasion w Krakowie. Tenże handel poleca pióra stalowe (Universal) z końcem zakrzywio- nym dla każdej ręki i do każdego pisma, wzmiankowane w dzienni- ku „Kraju“. Bilety wizytowe (à la minute)

Ces. król. wyłącznie prawdziwy smaczny olej DORSCH z tranu wątro- (Leberthran-Oel). Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcej niż od trzynastu lat istnie- jącym, zastrzeżony Olej z tranu wątrobiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególnie w zajęciach piersi i płuc, niemniej przeciw szkarfom, gru- czolom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w innych publicznych i prywatnych Zakładach lekarskich w Wiedniu, niemniej przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sa- dowo-krajowych, bezprzebieżnie dowiedzioną została a który na przytoczone choro- by od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się po- między wszystkimi w handlu znachodzącymi się tranami wątrobowymi, nie tylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników, a tem samem łatwym jest do zżywania przez delikatnych pacjentów i dzieci. Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wa- troby mięsowej, wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontuarze do przejrzania i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdej flaszki. Jedna butelka (trójkrotna z białego szkła, z dlanym napisem, białą cynową kabłą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a. Wilhelm Maager, w Wiedniu I, Bäckerstrasse Nr. 12. (dawniej Korbuli et C., (779-13) W Galicyi i Bukowinie następujące Składy c. k. uprzywilejowanego prawdziwego bezwonnego i smacznego Oleju z tranu wątroby mięsowej: w KRAKOWIE: apt. Fl. Sawiczewskiego i Handel p. J. N. Wal- tera — we Lwowie apteka p. Z. Ruckera — w Tarnowie Jan Czemeryński, aptek- karz „pod Aniołem“ — w Buczaczu Stef. Kerol — w Czerwińcu J. Weiss i Wilh. Alth — w Kołomyi M. Bolchower, Sam. Herrmann, Dawid Kramer. — w Kos- sowie Kamil Moroko — w Monasterzyskach J. Lipschütz — w Nowym Sączu S. Lichtmann — w Oświęcimiu L. Grzesicki — w Suczawie Bracia Józefowicze — w Zaleszczykach Józef Kłodzki.

Największym nieprzyjacielem człowieka jest Pluskwa! Podpisana firma fabryczna, od wielu lat znana ze swego wyrobu, zaleca Szumowej Publiczności, Właścicielom hoteli, Instytutom, Domom Przetulku, Ka- wiarzom, Szpitalom, Przedsiębiorstwom statków wodnych swą niezrównaną Essencje ziołowa do wyteplenia pluskwier Jana C. Bihary & Comp. bez tanczy, woni, taniej o 50 procent jak inne Tynktury. Tej tanciości zawdzięczamy, że rosyjskie Towarzystwo egłu- gi parowej w Odesie, Towarzystwo tryestenskie Lloyd, c. k. arsenał w Pola i wiele c. k. Instytutów li- czynno do naszych odbiorców. (979-7-20) Ceny: flakon 1/2-seidla 25 c., 1/4-seidla 30 c., 1/2-maasa 60 ct., 1/2-maasa 1 złr. 2 maas 1 złr. — Wiedro 40 maas mające 56 złr. Mniej niż 1/2-maasa nie przesyła się. Listy i pieniądze należy przysłać jedynie pod adresem: „Haupt-Depot. Wien, verlängerte Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbaugesellschaft, „zur rothen Fahne.“ Najnowsze: Metalowa maszyna powietrzno-cisnaca do tepienia owadów, aby Prosek na owady w szceliny i szpary, w ogóle w wszystkie dziury bez trudności, wdmuchiwadł nadzwyczajnie skutkując; i sztuka napelniona prawdziwym Proszkiem perskim tylko 40 ct. i 1 pakiet do dosypywania 10 ct., funt 1 70. Składy urządzają się. — Odpredkający otrzymają znaczna zniżkę.

Teatr w Krakowie. (1213) Znana w całym świecie nie- zrównana poskro- micielka lwów Franciszka Casanova, przyjechała do Krakowa i będzie miała zaszczyt dać w tych dniach kilka po- dziwiania godnych przedstawień arty- stycznych ze swemi najlepiej tresowanemi dzikimi zwierzętami, mianowicie: lwami, lam- partem, hyeną i wilkami. — Bliższe szczegóły doniosą afiszę.

Pastyłki piersiowe ze soku gliwiastej salaty i laurowych liści PP. Grimault et Cie w Paryżu. Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i usmierzających sku- tecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla usmie- rzenia mocnego kaszlu (połączzonego z odplu- waniem i koksuszem). (7 0 31-32)T Dostać można w aptekach: PP. I. Trau- czyńskiego (pod firmą Brimona Micyński- skiego i „pod Barankiem“ p. Redyka w Krakowie; p. Zyg. Ruckera, Berlinera i Pro- tra Mikolascha we Lwowie; p. Szaillera ap. w Rzeszowie; w Wiedniu w składzie materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder